Nr. 202. Kraków, czwartek 23 lipca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Deszcze.

Z drżeniem oczekują mieszkańcy zachodniej Galicyi wieści o stanie wód w rzekach, gdy nastanie pora nawalnych, dłuższych deszczów. Pora to bowiem niszczących wylewów i powodzi, sprawiających milionowe straty na ogromnych przestrzeniach, a ludzie nawet życia nie są pewni.

Katastrofa w Juszczynie to przedsmak tego, co czeka wiele wsi w Galicyi, a miasta nad rzekami położone tak samo oczekiwać muszą najstraszniejszej klęski bezbronne, wydane na łup niszczącego żywiołu.

Ustawa o regulacyi rzek i budowie dróg wodnych zostaje ciągle jeszcze na papierze i ludność nasza musi się obawiać wylewów, jak gdybyśmy żyli w dzikim kraju!...

Regulacya rzek prowadzoną jest w Galicyi w najwyższy sposób nieudolnie i w niedostatecznej mierze. Zamiast zacząć od systematycznej regulacyi biegów górnych rzek i strumieni, ratować w obrębie biegu górnego lasy, względnie systematycznie okolice takie zalesiać i regulować rzeki w szybszem tempie, rząd i kraj wyrzucają miliony na regulowanie kawałkami poszczególnych części rzek, tak, że często roboty dokonane w jednym roku, zostają spłukane na drugi rok podczas najbliższej większej powodzi.

Biurokracya nie zdaje sobie sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy i trwoni przy zielonym stoliku czas na częściowe plany, które w praktyce są marnotrawieniem pieniędzy i nie sprowadzają ochrony ani mienia, ani nawet życia ludzkiego.

Gdyby w r. 1904 zaczęto budowę kanałów, musianoby zregulować bodaj Wisłę po Kraków i odpowiednie jej dopływy. Kraków odetchnąłby i pozbył się obawy przed powodzią, a wraz z nim bodaj kilka powiatów zachodnio-galicyjskich. Ale nieudolna, słaba, na oszustwie wyborczem oparta reprezentacya kraju w „Kole polskiem“ dopuściła spokojnie do odwleczenia tej najważniejszej sprawy i potem będziemy może znowu świadkami, jak kraj, straciwszy w powodzi miliony, żebrać będzie u „wysokiego rządu“ o krocie!...

Znowu odznaczać się będą różne łyki i filistry, że wyżebrali dla biednych powodzian tyle a tyle bochenków chleba i różni starostowie będą robili „porządek“ wśród zrujnowanej powodzią ludności, a może z funduszów zapomogowych zrobią fundusze „gadzinowe“...

Czyż długo jeszcze pociągnie się ta niegodna komedya, czy długo drżeć będziemy musieli przed każdym dłuższym deszczem w obawie powodzi?

Nagły wniosek socyalistów, uchwalony przez parlament w sprawie budowy dróg wodnych, musi się stać punktem zwrotnym w tej nieszczęsnej sprawie. Najbliższy parlament zobaczy, co zrobi z nim Koło polskie, wzdychające rzekomo do regulacyi rzek w kraju.

Pokłosie humbugu praskiego.

„Słowo polskie“ irytuje się na „Czas“ i „Kuryer lwowski“, iż nie zachowały ścisłej tajemnicy co do różnych konszachtów i nieporozumień „delegatów“ praskich; iż wspomniały np. o groźbie secesyi, rzuconej przez p. Greka i delegatów postępowo-demokratycznych z Królestwa, o ileby nie upomniano się otwarcie o znaną rezolucyę, którą wkońcu wygłosił był delegat rosyjski Krasowskij; narodowi demokraci, będąc Słowianami „bez zastrzeżeń“, dopominać się o nic nie chcieli — tylko „poufnie się porozumiewać“...

Ale nie o ten szczegół nam chodzi, gdyż całą rezolucyę „ogólnikowo-szlachetną“ uważamy za humbug, czego najlepszą miarą, iż po niej, jak przed nią, rosyjska prasa reakcyjna z niezmienną perfidyą o stosunkach polskich pisze... Raczej podkreślić chcemy, z jakim cynizmem pewna klika, konszachtująca rzekomo imieniem ogółu, chce w dodatku swoje kroki przed tym ogółem osłaniać „tajemnicą“?

Charakterystyczny szczegół wyszedł też na jaw skutkiem „gadatliwości“, nb. prawowiernego organu p. Dmowskiego — „Głosu warszawskiego“.

Pisząc o przemówieniu Bobrińskiego na festynie sokolim, tak je charakteryzuje:

„Wyraził on życzenie, ażeby „Sokół“ rozszerzył się na Rosyę, co przyjęto oczywiście z zapałem, z mniejszym natomiast słowa, że z chwilą, gdy stosunki polsko-rosyjskie znajdują się na dobrej drodze, gdy Polacy i Rosyanie stają ramię przy ramieniu, Rosyanom nie pozostaje nic innego, jak wyciągnąć dłoń przyjazną do... sąsiada zachodniego (t. j. do Niemiec). Słowa te przyjęto wśród martwej ciszy, jakkolwiek mowca zatrzymał się po nich, jakby oczekując oklasków“...

Snać p. Dmowski zbyt mało uświadomił swego kolegę z Dumy i „przyjaciela“ Polaków, że zjazd panslawistyczny ma być swem ostrzem zwrócony przeciwko — nawale germańskiej...

A po tem wszystkiem, po tylu dowodach komedyi — czyta się takie zdumiewające elukubracye, jak artykuł wstępny wczorajszego „Czasu“, który cieszy się niepomiernie, iż rezolucya Krasowskiego została „jednomyślnie“ przyjętą przez delegacyę rosyjską.

„Trzeba bowiem pamiętać o tem — pisze „Czas“ — że delegacya rosyjska nie składała się z samych Makłakowów i Lwowów. Byli tam i tacy „ostrożni“ politycy, jak przewodniczący delegacyi rosyjskiej i członek petersburskiej Rady państwa p. Krasowskij, który w drugim dniu konferencyi pozostawił wypowiedzenie haseł równouprawnienia i wolności „młodszym od siebie“, a sam opiewał piękność stolicy czeskiego królestwa. Byli tacy ludzie, jak prof. warszawskiego uniwersytetu i rosyjski poseł z Warszawy p. Filewicz (posłem rosyjskim z Warszawy nie jest Filewicz, lecz inny czarnoseciniec Aleksiejew — red. „Nap.“), dalej redaktor „Now. Wremii“ p. Wergun, Karablew i inni. Jeżeli i tacy ludzie bili oklaski, kiedy p. Krasowskij odczytywał swą deklaracyę — to wypadałoby uwierzyć w możność niespodzianek nawet tam, skąd ich dotąd najmniej oczekiwano“.

Jeżeli i tacy ludzie bili oklaski — to dodamy (wzamian naiwnego wniosku „Czasu“) świadczy to, że nikt z nich na seryo owej rezolucyi nie brał, nikt z nich nie poczytywał jej za jakieś zobowiązanie się wobec Polaków.

Swoje „głębokie“ uwagi kończy „Czas“ zapewnieniem, iż o powodzenie akcyi neosłowiańskiej, o ile chodzi o... Polaków, można być spokojnym.

Oczywiście, p. Dmowski może być neosłowianinem, mógłby być zresztą i starofinem i młodoturkiem — czem chcecie; ma zalety cyrkowca: zdolność momentalnego przeobrażania się, a nawet umiejętność stawania na głowie...

Tylko, że te zalety, imponujące jego kompanii, niewybrednej zaiste, do niczego, prócz wyzucia się z wszelkiej godności, nie prowadzą...

Izba panów.

Wiedeń, 22 lipca.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Izby panów, na którem prezydent ks. Windischgraetz poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Izby panów hr. Baworowskiemu.

Następnie Izba uchwaliła projekt ustawy w sprawie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek choroby robotników przekazać osobnej komisyi z 15 członków, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o

podwyższeniu kontyngentu rekrutów

obrony krajowej.

Ks. Schönburg wskazał na konieczność podwyższenia stanu pokojowego nietylko przy obronie krajowej, ale także przy armii wspólnej, ponieważ obecne stosunki prezencyjne w armii są nie do utrzymania. Odpowiednie podwyższenie stanu prezencyjnego będzie możliwem tylko przy zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej.

W najściślejszym związku ze sprawą wojskową stoi sprawa sojuszu, albowiem sojusz z państwem niemieckiem jest głównie sojuszem wojskowym. Mowca ma zaufanie do wierności sojuszowej obu państw i woli widzieć armię Austro-Węgier połączoną z armią niemiecką, aniżeli z wszystkiemi innymi armiami kontynentu.

Hr. Traun oświadczył, że mime niektórych wątpliwości za ustawą głosować będzie, ponieważ oznacza ona wzmocnienie siły wojskowej. Mowca ubolewał, że reforma ustawy wojskowej nie została jeszcze przeprowadzoną.

Minister obrony krajowej Georgi polecił usilnie przyjęcie przedłożenia bez zmiany.

Ustawę we wszystkich trzech czytaniach przyjęto.

Tak samo przyjęto ustawę o

odszkodowaniu rodzin rezerwistów.

Dr Plener referował ustawę o przedłużeniu kontyngentu spirytusu na rok 1908/9 w dotychczasowej wysokości. Ubolewał, że przedłożenie o podatku wódczanym nie zostało załatwione już z tego powodu, ponieważ układy ugodowe z Węgrami przez to nie zostały dotrzymane przez legislatywę austryacką.

Ustawę przyjęto we wszystkich trzech czytaniach, jakoteż szereg innych drobniejszych ustaw uchwalonych przez Izbę posłów; między temi ustawę przyznającą bezpieczeństwo pupilarne książeczkom wkładkowym galicyjskiego banku krajowego.

Następnie przedsięwzięto

wybory do delegacyj.

Z Polaków zostali wybrani: hr. Antoni Wodzicki, Stanisław Madeyski i Adam Jędrzejowicz, a zastępcą hr. Stanisław Stadnicki.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj o godz. 1 po południu.

Lokaut robotników stolarskich w Krakowie.

Trzeci tydzień robotnicy stolarscy stoją w walce. Widzimy, że majstrowie przed lokautem udawali, że już wygrali, a teraz, widząc, że robotnicy nie myślą ustąpić i wolą wyjechać z Krakowa, niż poddać się, bardzo im miny rzedną i puszczają się na

---

JACK LONDON.

GŁOS LASU.

(Przygody psa w Klondyce).

21

Dystans, który pies miał przebyć, był starannie wymierzony i gdy dzielne zwierzę zbliżyło się do stosu drzewa, oznaczającego metę, rozległ się chór okrzyków, który przeszedł w istny ryk, gdy minąwszy oznaczone miejsce, Bek zatrzymał się w miejscu na rozkaz swego pana.

Zachwyceni ludzie, a w ich liczbie i sam Matthewson, wyrzucali w górę czapki i futrzane rękawice.

Ukląkłszy przy Beku, Thornton rozpromieniony ujął w obie ręce łeb bohaterskiego psa, i wstrząsając nim silnie, udzielał mu w ten sposób najwyższej nagrody, wylewając przytem potok swych najpiękniejszych przekleństw.

— Panie, — wyjąkał nabab z Skookum-Bench — daję panu tysiąc dolarów, słyszysz pan? Tysiąc dolarów... tysiąc dwieście!

Thornton podniósł się; oczy jego były mokre od łez, których nie myślał ukrywać.

— Nie, panie, nie — odrzekł królowi Skookum-Bench. — Idź pan do dyabła, panie: to jest wszystko, co mogę panu powiedzieć!

Bek ujął zębami pochyloną nad nim rękę Thorntona i ścisnął ją tkliwie; widzowie odsunęli się dyskretnie, aby nie przeszkadzać temu „tête-a-tête“ dwóch przyjaciół.

VII.

Głos się odzywa.

Zdobywszy, dzięki Bekowi, 1600 dolarów w pięć minut, John Thornton znalazł się w możności spłacenia pewnych krępujących długów i urzeczywistnienia projektu, oddawna już obmyśliwanego wspólnie z kilku kolegami. Chodziło o przedsięwzięcie podróży na Wschód na poszukiwanie bajecznej złotej miny, o której podania sięgały samego początku historyi kraju.

Wielu awanturników udawało się w podróż celem jej odnalezienia, lecz niewielu z nich powracało; tysiące ludzi zginęło, nie pozostawiając po sobie śladu. Historya tej miny obfitowała w tajemnicze tragedye. Nie znano imienia pierwszego, który ją odkrył. Prawdę powiedziawszy, nie wiedziano nic dokładnego i o samej minie, lecz twierdzono, że miejsce jej mają wskazywać ruiny chaty.

Ci, którzy powracali, wycieńczeni i konający, opisywali ją, pokazując na dowód swych słów bryły złota zadziwiającej wielkości, jakich nigdy przedtem nie widziano.

Nikt nie rościł sobie prawa własności do tych skarbów — ludzie bowiem, którzy je odkryli, dawno pomarli. Pewnego więc dnia John Thornton, Hans i Peter, w towarzystwie Beka i sześciu innych psów, wyruszyli na Wschód, aby szukać w nieznanej miejscowości skarbów, być może urojonych.

Przebywszy na sankach siedmdziesiąt mil po powierzchni zamarzłej rzeki Yukon, skręcili na rzekę Stewart, minęli Mayo i MacQuertin i podążając dalej powierzchnią Stewart aż do jej wypływu, wznieśli się na szczyty gór, sterczące jak kości pacierzowe kontynentu.

John Thornton, wybierając się w ekspedycyę, nie liczył nigdy na ludzi, lecz na przyrodę i nie obawiał się odosobnienia. Z garstką soli i flintą w ręku mógł zapuszczać się w najdziksze miejscowości i dawać sobie radę tak długo, jak tylko zechciał. Rozporządzając zawsze wolnym czasem, zdobywał sobie żywność na wzór Indyan — polowaniem, posuwając się wciąż naprzód; gdy brakło dziczyzny, podróżował dalej bez kłopotu, pewny, że odnajdzie ją prędzej czy później. Ponieważ pożywienie podróżnych składało się prawie wyłącznie z upolowanej zwierzyny, ładunek sań stanowiły tylko narzędzia i amunicya.

Był to dla Beka okres nieskończonych rozkoszy i uciech, które czerpał całą piersią wśród życia bezustannej włóczęgi po nieznanym kraju, urozmaiconej polowaniem i rybołowstwem.

Przez całe tygodnie podróżowano od rana do nocy; podczas innych tygodni, przeciwnie, jakby zapuszczano korzenie w jakiemś samotnem miejscu: rozkładano obóz; psy wałęsały się w okolicy, a ludzie kopali doły w ziemi lub zmarzłym żwirze i przepłukiwali przy ogniu duże miski złotego piasku. Raz cierpiano głód, raz znów zdobywano obfite zapasy żywności, stosownie do zmiennego szczęścia w myśliwstwie i do kaprysów zwierzyny.

Nadeszło lato; ludzie i zwierzęta przebywali na tratwie błękitne jeziora górskie, płynęli po nieznanych rzekach, na lekkich czółnach, wyciosanych w lasach okolicznych. Płynęły całe miesiące wśród tego błądzenia w rozległych przestrzeniach, których żadna ręka ludzka nie oznaczyła na mapie, aby im wskazać drogę, lecz które deptały kiedyś stopy ludzkie, jeśli można było wierzyć podaniom.

Przechodziły nad nimi straszne nawałnice, wśród lata podnosiły się zadymki śnieżne i tnące wiatry, błyskawice ślepiły im oczy; chwilami piorun uderzał tuż obok nich; przy słońcu północnem drżeli od zimna na wysokich szczytach gór, wznoszących się ponad granicę wiecznych śniegów; spuszczali się w ciepłe doliny, rojące się od moskitów, zbierali pod cieniem lodowców owoce, które dawały się porównać tylko z najpiękniejszymi owocami Południa.

Pod koniec roku podróżni zapuścili się w posępną, fantastyczną krainę, którą przerzynały grupy jezior, gromadzące latem wkoło siebie chmary ptactwa wodnego; teraz panowała tu cisza, przerywana tylko mrożącymi podmuchami wiatru i melancholijnem pluskaniem fal o samotne brzegi.

Przez całą zimę trzej poszukiwacze złota posuwali się w głąb kraju, kierując się napół zaginionymi śladami swych poprzedników. Raz natrafili na drogę, wyrąbaną z gruba w lesie, która prowadziła, jak się zdawało, do owej zniszczonej chaty; lecz droga ta, bez początku i bez końca, pozostała tajemnicą, jak przeznaczenie i myśl tego, który ją przeprowadził.

(Dalszy ciąg nastąpi).

drogę kłamstwa, przesyłając do pism kłamliwe komunikaty.

Na kłamstwa te daliśmy już kilka razy odpowiedź; obecnie podnosimy jeszcze raz: Nikt nie wciągał robotników przemocą do stowarzyszenia, tem mniej nie dzieje się to teraz w czasie strejku; w naszej organizacyi nie chodzi o imponowanie liczbą członków, ale o solidarność. Każdy członek musi dostać zapomogę w czasie strejku lub lokautu, więc nie byłoby racyi wciągać ludzi w chwili, kiedy zapomoga im się już należy.

Co się tyczy niejakiego Baranowskiego, przyjechał on z Królestwa i na kilka dni przed lokautem wpisał się do organizacyi zawodowej stolarzy, chociaż nie był socyalistą, bo przy przyjmewaniu członków nikt o to nie pyta. Okazało się, że ta „ofiara socyalistów“ jest pijakiem i awanturnikiem, którego nietylko że nie wciągano do lokalu, lecz owszem wyrzucono go, poczem na ulicy zrobił ze stojącymi tam piekarzami awanturę.

Chcemy podnieść jeszcze jeden fakt: oto majstrowie mówili w komisyi, szczególniej p. Muranyi, że lon 2 K 60 h dziennie jest dostateczny, gdyż robotnicy są „leniwi“ i nie zarobią nawet tego. Tymczasem teraz p. Muranyi wziął do roboty małych majsterków i płaci im po 8 koron dziennie, a ci robią po 4 futryny dziennie, mają wszystko z maszyn, podczas gdy robotnik „leniwy“ zrobił 6 do 8 futryn dziennie. Zobaczymy, czy pp. Muranyi i Steinberg potrafią długo płacić taki lon.

P. Meresiński, prezes komisyi strejkowej majstrów, pierwszy łamie solidarność majsterską i wziąwszy dwóch łamistrejków, wysłał ich na robotę do Wieliczki.

Kiepsko jest z majstrami, a robotnicy mają wakacye i będą patrzyli na klęskę tych panów, którzy sami zawinili.

Przegląd polityczny.

Austrya i Rumunia. Z powodu odwiedzin rumuńskiego prezydenta ministrów Sturdzy na Semmeringu donosi „Politische Korresp.“, że oprócz sprawy traktatu handlowego z Rumunią, co do którego definitywne rokowania rozpoczną się w jesieni b. r., przedmiotem konferencyi między Sturdzą i bar. Aehrenthalem była także sprawa macedońska, gdyż Rumunia zarówno ze względu na pokrewny szczep Kucowałachów jakoteż na swoje położenie geograficzne żywo się interesuje reformami macedońskiemi i życzy sobie utrzymania pokoju i „status quo“ na Bałkanie. „Polit. Korresp.“ zwraca uwagę na szczere zwalczanie band ze strony Bułgaryi i przytacza to jako wzór dla Aten i Belgradu, które powinny jak najszybciej również pójść śladami Bułgaryi.

Szpiegostwo niemieckie w Anglii. Historya wojny francusko-niemieckiej z r. 1870/1 pokazała, że przygotowanie znajomości terenu przyszłych operacyi wojennych jest pierwszym warunkiem zwycięstwa. Dziś już powszechnie wiadomo, że przed wybuchem wspomnianej wojny szpiedzy niemieccy przez kilka lat przebywali we wschodnich prowincyach Francyi, skąd sztabowi generalnemu w Berlinie dostarczyli bardzo cennych wiadomości. Ta sama historya powtarza się obecnie w Anglii. Przed kilku dniami wniesiono w Izbie gmin do ministra wojny interpelacyę, w której wskazano, że oficerowie niemieccy całymi tłumami przebywają w Anglii pod przebraniem kupców, turystów itd,, że fotografują i szkicują miejsca obronne, badają drogi i tory kolejowe, słowem zbierają wszystkie dane, aby w razie wylądowania armii niemieckiej odrazu znaleźć się na właściwej drodze.

Minister wojny Haldane odpowiedział, że w Anglii każdemu wolno robić co mu się podoba, byle tylko nie zbliżał się do portów i miejsc obronnych. Dzienniki ostro krytykują tę odpowiedź i wymagają od rządu, aby temu skandalowi, zagrażającemu przyszłości Anglii, kres położył.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników młodocianych, zwołane przez stacyę płatniczą związku robotników młodocianych Austryi, odbyło się 19 bm. w sali stow. „Postęp“ przy udziale 200 robotników młodocianych. O stanowisku robotników młodocianych wobec austryackiego związku robotników młodocianych referował tow. Leopeich, który objaśnił cele związku i nawoływał do wstąpienia do stacyi płatniczej, która istnieje zaledwie 4 tygodnie a liczy już 75 członków.

W dyskusyi przemawiał p. Gleisner, który oświadczył, że jest przeciwnikiem związku robotników młodocianych, podczas gdy na poprzednich zgromadzeniach głosił, że jest za centralą, ale „z różnych powodów“ wstąpić nie może. Ciętą odprawę dali mu tow. Heuberger i Mischel, którzy wykazali demagogiczne wystąpienie Gleisnera wobec związku i szkodliwą działalność lokalnego stowarzyszenia robotników młodocianych.

Z powodu spóźnionej pory i awanturniczego zachowywania się malców separatystycznych przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Zwracamy się do żydowskich czeladników separatystów, aby nie zmuszali młodocianych biciem i groźbami do wstąpienia do separatystycznej organizacyi młodocianych, gdyż w przeciwnym razie potrafimy sobie dać radę z takimi napastnikami.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miasta, zapowiedziane na czwartek 23 b. m., obejmuje następujący porządek dzienny: 1) sprawę budynków przy kościele św. Idziego, 2) utworzenie nowych aptek, 3) zamknięcia rachunkowe, 4) posiedzenie tajne, na którem ma nastąpić nominacya fizyka miejskiego.

Naczelnym lekarzem krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych po śmierci dra Zolla mianowany został dr Antoni Jabłoński.

Kamienicznicy krakowscy, obok niemożliwie wysokich czynszów, wzięli się i na inny sposób, uniemożliwiający ludziom niezamożnym wynajęcie mieszkania. Po cichu zmówili się między sobą, że rodzinom z kilkorgiem dzieci nie będą wynajmowali mieszkań, albo że za to zażądają znacznie wyższego czynszu. Kamienicznicy nie piszą naturalnie na kartkach, zapowiadających na bramie mieszkanie do wynajęcia, że rodziny z dziećmi są wyłączone, ale w praktyce każdy stróż jest poinformowany, aby od chcącego wynająć ten szczegół dyskretnie wyciągnął. Nienawiść swą do dzieci posunęli kamienicznicy do tego stopnia, że tam, gdzie zdecydują się już wpuścić rodziny z dziećmi — naturalnie za wyższym czynszem — wymawiają sobie, że dzieciom nie wolno używać frontowych schodów, nie wolno bawić się na gankach i podwórzu itd.

Nadużycie to przeniosło się już powoli i na przedmieścia, a można sobie wyobrazić sytuacyę takiego ojca rodziny, który albo wogóle mieszkania nie dostanie, albo musi co miesiąc oglądać się za innem.

A magistrat ciągle „studyuje“ kwestyę budowy domów robotniczych.

Komitet Muzeum Narodowego odbył wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i polecono ogłosić drukiem sprawozdanie dyrekcyi Muzeum za rok 1907. Wybrano komisyę wymiany dubletów, do której weszli pp. W. Bartymowski, hr. J. Mycielski, W. Wittyg, L. Lepszy; do kontroli wydatków wybrano prof. Juliana Nowaka i L. Lepszego.

Wypadek na Wiśle. Dziś o godzinie 7 rano wjechał parobek gospodarza Jana Burkosza ze Zwierzyńca z wozem zaprzężonym w parę koni do Wisły powyżej ujścia Rudawy dla wypławienia koni. Nagle prąd porwał wóz na głębinę, gdzie człowiek i konie zaczęły tonąć. W krytycznej chwili nadbiegli żołnierze z pobliskich koszar trenu i wszystko wyratowali.

Niebezpieczna topola. Straż pożarna wezwaną została wczoraj na ulicę Łobzowską, gdzie olbrzymia topola podmulona deszczem zagrażała domkowi parterowemu pod l. 37. Straż topolę ścięła do pnia.

Ogień w fabryce Towarzystwa przemysłowego na Zabłociu wybuchł wskutek iskry spadłej z komina na cynkarnię, która też spłonęła. Akcyi ratunkowej, prowadzonej bardzo dzielnie przez robotników fabryki i straż pożarną sąsiedniej gwoździarni, udało się pożar zlokalizować. Już kiedy akcya była w pełnym toku, nadjechały straże pożarne z Podgórza i Krakowa, które dzieła ratunku dokończyły.

Z teatru ludowego komunikują nam: Na sobotę przygotowuje dyrekcya sensacyjną nowość pt.: „13“, 4-aktową burleskę z typami wziętymi z bruku krakowskiego. — Próby dobiegają końca.

Przyjaźniacy przed sądem. Dzisiaj odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem krajowym w sprawie pobicia, jakiego swego czasu dokonali przyjaźniacy na tow. M. Bobrowskim podczas zgromadzenia robotników krakowieckich w lokalu „Przyjaźni“. Poszkodowanego tow. Bobrowskiego zastępował tow. dr Marek.

Sąd uznał w zupełności winę oskarżonych „filarów“ przyjaźniackich: Cudka, Piszkiewicza i Schmidta i zasądził ich na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów.

Tak zakończyła się głośna sprawa „przekonywania“ pięścią, jakie chcieli stosować nasi chrześcijańsko-socyalni.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Występy lwowskiej opery i operetki:

Środa po raz trzeci: „Czar walca“, operetka w 3 akt. O. Straussa.

Czwartek po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego, wyst. Tad. Łowczyńskiego i Czesława Zaremby.

Piątek po raz czwarty: „Czar walca“, opertka w 3 akt. O. Straussa.

Sobota po raz piąty: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Niedziela po raz ostatni: „Halka“, opera narodowa w 4 akt. St. Moniuszki, występ Tad. Łowczyńskiego.

Poniedziałek po raz szósty: „Czar walca“, oper. w 3 akt. O. Straussa.

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Mokra przygoda“.
Czwartek: „Mokra przygoda“.
Piątek: „Mokra przygoda“.

Nowiny lwowskie.

Pożar w rafineryi nafty. We wtorek w południe wybuchł w rafineryi nafty Landesberga na Zniesieniu (przedmieście Lwowa) pożar. Zapaliła się ropa w zbiornikach, która potem rozlała się po placu fabrycznym. — Straż pożarna usypała wał ziemny dla uchronienia budynków, a po 3-godzinnej pracy ogień ugaszono.

Jak żandarmi wymuszają zeznania. Przed kilku miesiącami aresztowano w Siemianówce pod Lwowem gospodarza Stefana Woźniakiewicza pod zarzutem kradzieży. Aresztowany na rozprawie wypierał się winy, twierdząc, że żandarmi biciem i groźbami zmusili go do przyznania się. Sąd temu nie uwierzył i zasądził Woźniakiewicza na kilka miesięcy więzienia. Wskutek starań obrońcy najwyższy trybunał w Wiedniu wyrok ten zniósł, a 15 b. m. przeprowadzono we Lwowie nową rozprawę, która zakończyła się uwolnieniem Woźniakiewicza. Świadkowie zeznali, że żandarmi istotnie biciem wymusili przyznanie się do kradzieży, której W. nie popełnił.

Z kraju.

Burze i wylewy. W kilku notatkach donieśliśmy o burzach i zalewach w różnych częściach kraju, które wyrządziły znaczne szkody i pochłonęły kilkadziesiąt ofiar w ludziach. Obok wyliczonych już powiatów burze nie oszczędziły i następujących:

W powiecie samborskim burze i grady zniszczyły zboża; woda zalała ogrody i zupełnie zniszczyła tegoroczny zbiór jarzyn.

W powiecie buczackim burza zeszłej środy zniszczyła płody polne; od piorunów było kilka pożarów.

W powiecie sanockim szalała burza z gradem, ulewą i gromami, która poczyniła ogromne spustoszenia w domach wiejskich, polach i ogrodach. Stacye kolejowe: Lisko, Załuż i Zagórz wezbrana woda całkiem zalała, wskutek czego ruch pociągów uległ znacznym opóźnieniom. Szkody przeważnie nie ubezpieczone.

W Mikulińcach (powiat Tarnopol) w dniach 15 i 16 b. m. szalała niebywała burza. Dnia 15 od wczesnego już rana gromadziły się czarne chmury; około godz. 1 w południe zerwała się gwałtowna wichura, łamiąc wiele drzew w sadach i lesie i tratując wszystko po drodze. Za chwilę zerwała się straszliwa burza, wśród nieustannych grzmotów i piorunów polały się potoki ulewy, tak, iż rzeka Seret niemal w jednym momencie wystąpiła z brzegów. Szkody znaczne. Na drugi dzień burza znowu nawiedziła Mikulińce. Wśród potopu ulewy padały gęste pioruny, z których jeden ugodził w telefon hr. Reya, nie wyrządzając w mieście żadnego wypadku.

W powiecie brzozowskim straszna burza nawiedziła gminę Końskie. Poprzedziła ją niebywała spiekota i parność powietrza. Około godz. 5 po południu zadął straszliwy wicher, zrywając z ziemi tumany kurzu, które przysłoniły widnokrąg. Tymczasem nad okolicą zawisnęła potworna chmura. Około godz. 6 w jednej chwili zapanowały ciemności egipskie. Zakotłowało na niebie, a chmura, niby okropny wulkan, zaczęła wyrzucać ze swego łona olbrzymie płaty wody i gradu. Szalejącemu żywiołowi towarzyszyła trąba powietrzna, która zakręciła się nad ziemią, druzgocąc i tratując wszystko po drodze. Padały zgruchotane olbrzymie drzewa, rozlatywały się budynki i domostwa, niby garść pierza.

Wybór w Chrzanowskiem w miejsce hr. Andrzeja Potockiego odbył się wczoraj. Posłem sejmowym wybrany został hr. Edward Mycielski. Pupil Stojałowskiego, Stohandel, otrzymał śmiesznie małą ilość głosów.

Demonstracya za powszechnem ubezpieczeniem na starość, w chorobie i niezdolności do pracy odbyła się w niedzielę 19 bm. w Morawskiej Ostrawie. Z całego zagłębia ostrawskiego przybyło kilkanaście tysięcy robotników z czerwonymi gwoździkami na piersiach, idąc pochodami z czerwonymi sztandarami na czele. Do zgromadzonych tłumów przemawiali posłowie tow. Prokesch i Pospiszil oraz tow. Jarosz.

Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucyę, domagającą się od rządu wprowadzenia jak najprędzej w życie ustawy zabezpieczającej byt robotnikom i ich rodzinom w razie choroby, niezdolności do pracy i na starość. Po wiecu odbyła się zabawa robotnicza.

Zwycięstwo robotników w Stryju. Raz przecie sprawiedliwości stało się zadość. Po tylokrotnych zgromadzeniach, demonstracyach, notatkach w „Głosie“ i „Naprzodzie“, starostwo stryjskie zmuszone było szajkę złodziei z kasy chorych napędzić i oddać rządy tymczasowe komisarzowi rządowemu w osobie emerytowanego sekretarza powiatowego Pospischila, dodając mu 6 mężów zaufania, wśród których znajduje się tow. dr Feuerstein. Robotnicy stryjscy odnieśli przez to zupełne zwycięstwo, za ich staraniem wypędzono złodziei, a z nimi także Solskiego, który w ostatniej chwili, widząc że to nie żarty, wniósł rezygnacyę, a względnie złożył mandat „dla braku czasu“. Jedno nas tylko dziwi, dlaczego władza tak niebezpiecznego człowieka, jakim jest kontrolor kasy Weiss, zostawiła. Czy doprawdy kasa nie mogłaby się obejść bez tego człowieka? Jesteśmy jednak pewni, że p. Pospischil, o którym słyszeliśmy, że jest uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem, bez pardonu go wyrzuci. Wszak obecnie Solski niema nic do gadania, a Weiss doprowadzić może dalej do niemiłych scysyi. Robotnicy nie chcą walki, jeno ich życzeniem jest, aby komisarz rządowy w jak najkrótszym czasie zaprowadził w kasie ład i porządek i uchronił kasę od bankructwa. A porządek i dobrobyt tylko wówczas będzie w kasie, gdy Weissa w niej zabraknie, o czem bardzo dobrze wie p. dr Gałuszka, komisarz starostwa i on niewątpliwie, jako referent kasy chorych, poinformuje p. Pospischila.

Dwa zabójstwa. Z Bolechowa donoszą: Onegdaj znaleziono w lesie obok Bolechowa służącą u p. Schmoraka, dzierżawcy tamtejszej propinacyi. nieżywą. Dziewczyna udała się przed 14 dniami do lasu na jagody.

Również tego dnia zabił 9 pchnięciami noża policyanta gminnego Fyłyka stryj tegoż. Fyłyk zmarł następnego dnia. Morderca znajduje się w więzieniu.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1-go września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące.

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2. Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników, oraz podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi, wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 względnie 3 lata i jest bezpłatna; nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą za skromną dopłatą pomieszczenie w bursie szkolnej. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd szkoły.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyłudzone oszustwem zeznania. W gazecie „Riecz“ czytamy: „10 lipca przed przerwą wakacyjną w posiedzeniach Dumy wniesiono interpelacyę (frakcya soc.-demokratyczna) do prezesa gabinetu ministrów z powodu bezprawia naczelnika warszawskiej ochrany, jakiego się dopuścił w sprawie Owczarkówny, wprowadzając do jej celi agenta ochrany i przedstawiając go, jako pomocnika adwokata Patka, by w ten sposób wyłudzić od niej zeznania.

Korzystając z przyjazdu adwokata przysięgłego p. Patka do Petersburga, poprosiliśmy go o udzielenie nam szczegółowych danych w tej sprawie.

Jak wiadomo, policyi nie udawało się dosyć długo wykryć sprawców zamachu na generał-gubernatora warszawskiego Skałłona. Agenci ochrany w ciągu paru lat śledzili za osobami, które podejrzewali o udział w zamachu. Względnie niedawno zaaresztowano dwie panienki, które podejrzewano o udział w nim. Odnośnie do jednej z nich, Zofii Owczarek, szwaczki istniały pewne poszlaki, ale zupełnie niedostateczne dla oddania jej pod sąd; druga zaś była zaaresztowaną li tylko, jako przyjaciółka pierwszej. Owczarkówna w swych zeznaniach nie zakomunikowała żadnych danych, któreby ją, lub jej przyjaciółkę Ostrowską mogły skompromitować. Wówczas ochrana postanowiła użyć fortelu.

Owczarkównie oświadczono, by zwróciła się do jednego z adwokatów, sąd bowiem ma się niebawem odbyć. Należy przytem zauważyć, że w Warszawie, jak zresztą i wszędzie, grupa adwokatów politycznych jest nader nieliczną, składa się z 2—3 popularnych adwokatów. Do nich należał i Patek.

Aczkolwiek Owczarkówna osobiście nie znała p. Patka, to jednak natychmiast oświadczyła, że jemu powierzy swą sprawę, co też zapisano do protokołu.

W kilka dni potem do celi Owczarkówny wszedł jakiś młody człowiek we fraku, ze znaczkiem uniwersyteckim, z teką w ręku i przedstawił się jako pomocnik adwokata przysięgłego Stanisława Patka. Pan ten w rozmowie oświadczył, że Patek zachorował i zapewne nie będzie mógł osobiście bronić Owczarkówny, wobec czego on z polecenia mecenasa Patka przychodzi zaofiarować jej swe usługi. Owczarkówna zaufała przybyszowi i ofertę jego przyjęła. Co gorsza, rzekomemu adwokatowi z zupełnem zaufaniem opowiedziała, jaki udział brała w zamachu na Skałłona, kto jeszcze był uczestnikiem, kto rzucił bombę, z którego okna i t. d. W ten sposób Owczarkówna dała bardzo wiele danych przeciwko sobie i przeciwko Ostrowskiej.

Rozmowę tę podsłuchiwał i zapisywał dosłownie ukryty w sąsiednim pokoju sztabretmistrz żandarmeryi U. i agent ochrany K.

„Adwokatowi“ zeznania w cztery oczy nie wystarczyły. Pragnął mieć je na piśmie, wobec czego oświadczył:

— Po wysłuchaniu pani, uważam jej sprawę za tak poważną, że mówiąc szczerze, obawiam się podjąć się jej. Przypuszczam, że gdyby Patkowi były znane wszelkie szczegóły sprawy, on bez względu na chorobę nie ustąpiłby jej mnie. Najlepiej byłoby, gdyby pani napisała do Patka i w liście wyszczególniła to wszystko, co mi pani właśnie opowiedziała. Ja ze swej strony poprę prośbę pani i przypuszczam, że Patek się zgodzi.

Nie podejrzewając podejścia Owczarkówna napisała żądany list do Patka i użyła w tym liście zwrotu: „Szanowny Towarzyszu!“

Tegoż samego dnia w nocy u adwokata Patka zrobiono rewizyę, poczem go zaaresztowano i odstawiono do X. Pawilonu cytadeli warszawskiej. Nie wiedząc o niczem i nie domyślając się nawet przyczyny aresztu Patek przesiedział 3 tygodnie, nie będąc w ciągu tego czasu ani razu badanym. Ale ani rewizya, ani śledztwo nie dały absolutnie żadnego materyału dowodowego, któryby potwierdzał jakikolwiek bądź udział Patka w sprawach politycznych, to też po upływie 3 tygodni został on wypuszczony „łaskawie“ z więzienia i po raz pierwszy badany.

Owczarkówna i Ostrowska zostały oddane pod sąd wojenny i bronił je adwokat Patek. Skazano je na smierć, ale potem wyrok złagodzono.

Niemiecka akcya przeciwbojkotowa. Pismo żydowskie „Unser Leben“ dowiaduje się, że w zeszłym tygodniu odbyły się narady Niemców warszawskich i berlińskich. Postanowiono założyć Towarzystwo akcyjne z wielkim kapitałem zakładowym, w celu rozpowszechnienia towarów niemieckich. Towarzystwo ma założyć wielkie magazyny we wszystkich większych miastach Królestwa Polskiego celem konkurowania z ewentualnymi towarami czeskimi i francuskimi. Niemcy berlińscy, którzy uczestniczyli w naradach, zapewnili Niemców warszawskich, że w razie założenia takiego Towarzystwa akcyjnego, będzie ono mogło liczyć na poważne poparcie ze strony fabrykantów berlińskich i instytucyj kredytowych w Berlinie.

Sprawa o cześć policyi rosyjskiej. Warszawska Izba sądowa rozpatrywała onegdaj sprawę Aleksandra Goldringa (Powojczyka), współpracownika dawnego „Głosu“, spowodowaną artykułem „Zaprzeczeniem oberpolicmajstra“.

Według aktu oskarżenia autor, omawiając zaprzeczenia oberpolicmajstra, obalającego pogłoski, że do pogromów żydowskich podniecają ludność agenci policyjni, powątpiewa o prawdziwości tego zaprzeczenia i na poparcie swego poglądu pisze: „jest to fakt, który setki osób stwierdzić mogą pod przysięgą przed każdym sądem, że wśród agitatorów, pobudzających do pogramów żydowskich, widzieliśmy zbyt dobrze nam znane postacie cywilnych agentów policyjnych“.

Na zasadzie danych powyższych Goldring pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem uchybienia czci i godności policyi.

Sąd okręgowy warszawski skazał był Goldringa na 10 dni aresztu lub też 50 rubli grzywny.

Z caratu.

Praski korespondent „Russkiego Słowa“ notuje następującą wiadomość: W dniu 17 b. m. Kramarz wydał raut dla delegacyi rosyjskiej i polskiej. Obecny był na raucie także i współpracownik „Nowoje Wremii“ p. A. Stołypin (brat ministra — przyp. „Nap.“), który do korespondenta „Russk. Słowa“ między innemi miał rzec, co następuje:

„Przeciwni Polakom mogą być tylko ludzie z chorem sumieniem“.

Zdaje się, iż p. Stołypin wraz ze swym kolegą redakcyjnym Mieńszykowem chronicznie tej chorobie ulega...

To samo źródło podaje:

„Wszystkie delegacye, z wyjątkiem polskiej, postanowiły wysłać telegramy z życzeniami do Lwa hr. Tołstoja i prof. Jagicza“.

Widocznie p. Dmowski nie chciał się narazić świątobliwemu synodowi, który za pośrednictwem czarnosecinnych popów agituje przeciwko jubileuszowi Tołstoja — i dlatego wykluczył go ze sfery swych „bratnich“ afektów.

Z natury zresztą bliżsi mu Filewicze i Komarowy.

„Włóczęga“. Sąd okręgowy w Charkowie rozważał 14 lipca sprawę, rzucającą jaskrawe światło na stosunki rosyjskie. Na ławie podsądnych zasiadł 52-letni Marczenko, oskarżony o „włóczęgostwo“ (brodiażestwo). Marczenko jest byłym studentem uniwersytetu petersburskiego. W roku 1883 za udział w słynnej partyi „Narodnaja Wola“ skazano go na 20 lat robót ciężkich. Po wyjściu z katorgi Marczenko wraz z żoną i synem, uczniem gimnazyum, osiedlił się na Sachalinie w stanicy Aleksandrowskaja. Miał tu własny domek, żył w spokoju i myślał, że spokojnie też żywot tu skończy... Naraz wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Podczas bombardowania Sachalinu zburzono dom, w którym mieszkał Marczenko, a pod gruzami domu zginęła żona z synem.

Osierocony po stracie żony i syna, osamotniony Marczenko udaje się do swego miasta rodzinnego — do Achtyrki, gdzie ongi mieszkała jego siostra... Nie znalazł jej... Wówczas przyszedł na policyę i poprosił, by go z powrotem odesłano na Sybir. Zaaresztowano go i oddano pod sąd, który go skazał na 2 miesiące więzienia (9 miesięcy siedział podczas śledztwa) i na zesłanie do wschodniej Syberyi.

Ze świata.

Po zasądzeniu Nasi'ego zabrał się rząd włoski do innych korupcyonistów na wysokich stanowiskach urzędowych. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty Ricciardi, który z polecenia Nasi'ego kcrumpował nauczycieli, przeniesiony został na inne stanowisko; dwaj dostojnicy Fornari i Cortu zostali spensyonowani, a 7 innych ukarano dyscyplinarnie. Były sekretarz Nasi'ego Lombardo stanie wkrótce przed sądem o fałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie w urzędzie.

Nasi sam odbywa obecnie podróż tryumfalną po Sycylii.

Ładny nauczyciel. Sąd krajowy w Darmsztacie (Niemcy) zasądził 76 letniego nauczyciela Schanka za zbrodnie przeciw moralności na 8 miesięcy więzienia.

Recepta na długie życie. Kto chce żyć 200 lat, niech postępuje według rady chińskiego ambasadora w Waszyngtonie, Wu Ting Fanga, który zaleca następującą dyetę: 1. Nie jeść śniadania, zadawalniać się tylko dwurazowem jedzeniem dziennie. 2. Obywać się zupełnie bez mięsa, jeść tylko ryż, albo też, komu to nie wystarcza, żywić się bułką, jarzynkami, orzechami i owocami. 3. Nie używać kawy, kakao, herbaty, likierów, korzeni, ani żadnych ciężkich potraw. 4. Nie używać soli, gdyż od soli sztywnieją kości. 5. Żżuć wszystkie potrawy doskonale, zanim się je połknie. 6. Nie pić przy jedzeniu, tylko w godzinę po jedzeniu. 7. Ćwiczyć się w głębokiem oddychaniu. 8. Unikać wszelkich wysiłków. Gdy przyjaciele Wu Ting Fanga usłyszeli o zalecanym przez niego sposobie życia, zauważyli złośliwie, że dyplomata chiński postarzał się jednakże w ostatnim czasie znacznie!

Rewolucya w Chinach. Punkt ciężkości rewolucyi chińskiej przeniósł się z Południa na Północ. Początkowe ześrodkowanie ruchu na Południu miało tę dobrą stronę, że odciągnęło wojska z Północy, dzięki czemu rewolucyoniści rozwijają teraz w tej części państwa, pozostawionej prawie zupełnie bez obrony wojskowej, niezwykle potężną akcyę, otaczając Pekin zacieśniającym się stopniowo pierścieniem buntu. Siły rewolucyonistów na Północy są też znaczniejsze i lepiej zorganizowane.

Sprostowanie. Zakończenie wczorajszego artykułu: „Czas“ o polityce Stołypina“ uległo w druku skażeniu. W ustępie, mówiącym o reakcyjności „Czasu“, zamiast: „któremu musi się poddać umiarkowana 3 Duma“ powinno być: „musi się podobać“ i t. d.; o 2 wiersze zaś niżej zamiast „dolegać nie mogą“ — „dolegać mogą“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“
złożył: K. na przeprosiny 5 K.

Nowa wersya o sprawcach zabójstwa króla portugalskiego.

Przed kilku dniami królowa Amalia z matką swą w gniewie opuściła Portugalię i wyjechała za granicę. Powód tego nagłego wyjazdu jest następujący:

Komisya parlamentarna, złożona dla przeprowadzenia dochodzeń, w jaki sposób zabity król Carlos mógł zadłużyć się w kasie państwowej na 80 milionów franków, wykryła, że król podpisywał na kwitach imię swej żony, oczywiście bez jej wiedzy, brał pieniądze i trwonił w Paryżu w wesołem towarzystwie wątpliwej reputacyi. Naturalnie król sam nie chodził do kasy po pieniądze, lecz przynosili mu je dworzanie, którzy wiedzieli, że król fałszuje podpis królowej; wiedzieli o tem również urzędnicy kasowi i ministrowie finansów, a przewinęło się ich dosyć dużo. Dlaczego żaden z nich, znając tajemnicę króla, nie skorzystał z niej, tego komisya parlamentarna nie wie. Ona poprostu mówi, że król zakazał mówić o tem i to wszystkim wystarczało, chociaż każdy z kolei minister finansów, każdy urzędnik kasy państwowej, każdy dworzanin, biorący pieniądze za fałszywym kwitem, musiał rozumieć, że jest do pewnego stopnia wspólnikiem oszustwa. Widoczne jest tedy, że komisya czegoś nie wykryła.

Tę zagadkę wytłómaczył jednak jeden z posłów republikańskich na posiedzeniu kortezów. Mówił on tak: Posądzono stronnictwo republikańskie o urządzenie zamachu na króla. I mnie osobiście posądzono o to. Jest to potwarz. Republikanom wcale nie szło o tworzenie samym sobie trudności. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że królobójstwo odwróci od nich naród i przez to utrwali monarchiczną formę rządów. Łatwo możecie się o tem przekonać z republikańskich wydawnictw. Zresztą, gdyby był taki spisek, czyżby dotychczas nie wykryto jego śladów? Był spisek, ale dygnitarski, uknuty w otoczeniu króla. Zamordowanie go, to akt pierwszy tragedyi. Shańbienie jego pamięci przez twierdzenie, że on fałszował podpisy królowej, to akt drugi. Trzeci powinien się odbyć przed sądem. Niniejszem wzywam go do wystąpienia. Oskarżam dworzan i niektórych dygnitarzy państwowych, cywilnych i wojskowych, że brali z kasy państwowej pieniądze dla siebie za fałszywymi kwitami z początku króla, który rzeczywiście zaciągał w kasie potajemne pożyczki, a potem i królowej. Wielu umaczało w tem palce, bo fałszerze musieli dopuszczać do swej spółki wszystkich, którzy dowiedzieli się o oszustwie. Tylko tem się tłómaczy, że kasa wypłaciła na kwity aż 80 milionów franków. Nareszcie przyszła chwila, w której fałszerze wiedzieli, że ich łotrostwo musi się odkryć. Wówczas, aby siebie uratować, a wszystko zwalić na króla, postanowili wymordować całą rodzinę królewską, z wyjątkiem królowej-matki, bo się obawiali, aby o nią nie było sprawy z Włochami. Napad był ułożony przez ową spółkę dygnikarsko-dworską, która doskonale wiedziała, że w jednym powozie będą siedzieli król z królową i z obu synami, oraz jakiemi ulicami oni pojadą. Spółka działała z wyrachowaniem: zabiła najemników królobójców, kiedy już oni spełnili morderstwo. Teraz już wiecie, dlaczego śledztwo nic nie wykryło.

TELEGRAMY
z dnia 22 lipca.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła w drodze nagłej postawić na dzisiejszym porządku dziennym ustawę o służbie państwowej, ustawę melioracyjną i ustawę o upaństwowienie czeskiej kolei północnej.

Następnie Izba jednomyślnie przychyliła się do odmowy zniżenia podatku cukrowego według uchwały komisyi budżetowej Izby panów.

Katastrofy.

Praga. Jak dzienniki wieczorne donoszą, w niedzielę w nocy w wielu okolicach nastąpiło oberwanie chmury, które wyrządziło ogromne szkody. Wiele miejscowości stoi pod wodą.

Jekaterynburg. Wskutek wylewu rzek płuczkarnie złota i platyny są zalane; pracę musiano zastanowić.

Lucerna. Na ulicy Bazylejskiej został wczoraj z powodu usunięcia się ziemi jeden dom zasypany, troje dzieci i jeden 19-letni młodzieniec znalazło przytem śmierć.

Przeciw wydaniu Wasiliewa.

Bruksela. Międzynarodowe Biuro socyalistyczne, złożone z delegatów wszystkich krajów, obradujące w Domu Ludowym, zwróciło się do robotników wszystkich krajów z energicznym protestem przeciw wydaniu Wasiliewa, dokonanemu na żądanie Rosyi przez Szwajcaryę.

Stan wojenny.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W mieście i gubernii Petersburga przedłużono stan nadzwyczajnej ochrony na 6 miesięcy. W mieście i gubernii Charków stan wojenny zastąpiony został przez stan wzmocnionej ochrony.

Budowa okrętów bez pozwolenia Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego sprawozdania ministerstwa skarbu, które ukaże się w tych dniach, rząd wobec niedojścia do skutku porozumienia między Radą państwa a Dumą w kwestyi kredytu na budowę okrętów wojennych, wstawił do budżetu na zasadzie osobnego regulaminu sumę uchwaloną przez Radę państwa, a mianowicie 20,798.339 rubli na budowę okrętów i 7,627.843 rubli na artyleryę marynarki.

Ruch młodoturecki.

Konstantynopol. Młodotureckie zamachy w korpusie III. w Salonice trwają dalej. W ostatnich dniach został jeden podpułkownik i drugi wyższy oficer zamordowany w Dibre, a jeden oficer zraniony.

Londyn. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Saloniki, czterej oficerowie, należący do załogi w Serres, napadli na swego pułkownika i po zaciętej walce zabili go. Pułkownika znaleziono okrytego 32 ranami nieżywego. Sprawcy uszli. Wszyscy należeli do partyi młodotureckiej. Polityczny charakter zbrodni nie ulega wątpliwości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność Towarzysze i Towarzyszki!** W parku dra Jordana odbędzie się 2 sierpnia jedyny w tym roku Wielki Festyn Ludowy. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko“ (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 22 lipca. Pszenica na październik 11·36 do 11·37. Żyto na październik 9·66 do 9·67. Owies na październik 8·39 do 8·40. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·62 do 7·63. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie —. Pogoda: deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurnie, mierne wiatry, ciepło, później wypogodzenie, piękna pogoda.

NADESŁANE.
(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).